JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Wydania tygodniowego za wrzesień Nr. 4.
Do 1 października wyjątkowo „Jedna Karta" wychodzi raz na tydzień. Prenumerata 50 gr. mies.

Od 24 — 30 września 1933 r. **Cena 10 gr.**

KATOWICE — KRAKÓW — WARSZAWA — SOSNOWIEC — DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej

Rok I. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 52.

AGENTURY: Będzin, Głowacki ul. Sączewska — kiosk. Bielsko, Jelinek, Przekop 11. Czeladź, Giec ul. Kacza 7. Cieszyn, Kurus J. ul. Stawowa 18. Dąbrowa Bielada ul. Kościuszki róg Sobieskiego Kielce, Kiebabczy ul. Sienkiewicza 39. Kraków, Leśniak St. ul Bracka 15. Katowice Nowak, Biuro dzienników, Piłsudskiego 23 Łódź Fabr. Mysłowice, Gola, ul. Pszczyńska 3. Miechów, Kułakowski, ul. Sobieskiego 10 Ozorków k. Łodzi, Czurapska, biuro dzien. Ostrowiec, J. Swoboda, biuro dzien. Olkusz, Kardaszewski ul. Rynek, kiosk № 1. Radom, Salomon K. ul. Piłsudskiego 12. Warszawa, Krucza 9. m. 3. Wolbrom, biuro „Prawo" Krzywa 8. — — — —

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił gom resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

Polska dla Polaków!
Pracujący Polacy, łączcie się!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!
Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!
Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Czarna lista.

Pan Dauphin. Najbogatszem przedsiębiorstwem w Zagłębiu Dąbrowskiem jest Towarzystwo Sosnowieckie Kopalń Węgla i Zakładów Górniczych. Posiada liczne kopalnie, huty, dobra ziemskie. Zakup materjałów technicznych scentralizowany w t. zw. biurze zakupów, którego kierownikiem i wszechwładnym panem jest pan Dauphin. Łatwo dostrzec, co pan Dauphin może... Otóż stwierdzamy krótko: wszystkie niemal dostawy, od drobnych do dużych, zmonopolizowane są w ręku żydowskiem. Stwierdzamy to publicznie! stwierdzamy, ponieważ pan Dauphin jest obywatelem zaprzyjaźnionej z nami Francji. Nie widzą jakoś tego pp. dyrektorzy Wosiński i Gadomski, którzy pewnie uważają się za dobrych Polaków (może nawet za „narodowców"?). Nie widzi tego generalny dyrektor Towarzystwa p. Mariusz Malplat, którego o ciasnotę poglądów przecież posądzać nie można. Czyżby ci panowie nie pamiętali, że żydzi pierwsi wyciągali ramiona do niemieckich okupantów czasu wielkiej wojny i gorliwie im pomagali, — kiedy najlepsi synowie Francji krwią spływali i byli literalnie dziesiątkowani. Czyżby nie orjentowali się, że oni właśnie kierują ostrze obecnego ustroju przeciwko pracującemu Polakowi? Czy to rzeczywiście jest w interesie francuskiego kapitału? Żydowscy dostawcy — Dyzenhauzy, Tobjasze, Szpigle i Gutmany — budują dochodowe kamienice i wspaniałe pałace, i z dnia na dzień coraz bardziej opanowują polskie gospodarstwo... Tylko patrzeć jak wysuną nowe żądania już nie gospodarcze.. Panowie dyrektorzy Towarzystwa Sosnowieckiego! czy jesteście Polakami i Francuzami tylko z paszportów?!

Ośla łąka.

„Inteligient" X. Kawiarnia. Muzyczka. Tłum inteligiencki Pogawędka. Wpada na szklankę kawy nasz redaktor, wprost zziajany po całodziennej pracy. Przysiada się do grona znajomych panów. — „Ach, redaktorze! Bardzo się interesuję narodowym socjalizmem! A „Jedna Karta" — świetna, redagowana żywo stale ją kupuję śmiało...", — To może Pan „Jedną Kartę" sobie zaprenumeruje. To przecież wygodniejsze.. „Wie redaktor, tegobym nie chciał" — ? — „Czytają „Jedną Kartę" ukradkiem..." — ??! — „Uważa redaktor, mam dwóch synków, zapalonych antysemitów, i boję się, ażeby „Jedna Karta" ich zbyt ostro(!) nie usposobiła". — A ileż lat mają ci dziedzice pańskiego imienia i pańskiego ducha? — Starszy już skończył dziesięć.." Autentyczne.

Nazwiska inteligienta nie podajemy do publicznej wiadomości. Boimy się, ażeby naszego znajomego (sprytna szelma!) młodszy synek nie dowiedział się i nie zawołał w przystępie gniewu: „Mój stary do reszty zgłupiał!"

Trzy rewolucje.

Komunistyczna — amerykańska — narodowo-socjalistyczna... Każda inna. Wszystkie jednak zasługują na nazwę rewolucji, bo wszystkie są radykalnym przewrotem, wszystkie gwałtownie łamią poprzednio istniejące prawo. Rewolucją więc jest i obecna rewolucja amerykańska, dokonywana pod powagą prezydenta Roosevelta, — pomimo iż niema w niej krwi i teroru.

Rosyjska rewolucja 1917 r. błędnie nazywana jest socjalistyczną lub komunistyczną. Według teorji Marxa, następuje na pewnym stopniu rozwoju kapitalistycznej gospodarki coraz większa koncentracja kapitałów, z jednej strony, i coraz większe sproletaryzowanie ludności, z drugiej strony. Czy było to w Rosji przedrewolucyjnej? Nie! Rosja przedrewolucyjna do przewrotu według teorji marxowskiej nie dojrzała. Przyczyny rewolucji rosyjskiej: przegrana wojna, niesprawiedliwy ustrój rolny, skandaliczna gospodarka biurokracji. Przebieg rosyjskiej rewolucji: krwawy i barbarzyński. „Mużyk" rosyjski brał w pysk od dawnych władców, — oddał z nawiązką, kiedy władza runęła. Zostawił miljony trupów. Skutek rewolucji sowieckiej: bynajmniej nie wprowadzenie ustroju socjalistycznego (uspołecznienie środków produkcji!) lecz swoisty kapitalizm państwowy. Marx na całej linji okazał się złym prorokiem.

Rewolucja amerykańska wynika już prędzej ze zjawisk przytaczanych przez Marxa. Amerykańskie maszyny fabryczne towarami wprost żygają, coraz mniej potrzebując robotników. Co robić z nadmiarem towarów? Jak i gdzie zatrudnić robotników? Oto zadania, jakie ma rozwiązać prezydent Roosevelt. Ten wielki umysł zrozumiał, to wielkie serce wyczuło, że rozwiązać owych zadań kapitalizm klasyczny w żadnym razie nie może. Metody Forda są bezsilne. Roosevelt począł kroczyć własnemi drogami. Podnosi zarobki, daje pracę bezrobotnym, zmniejsza czas pracy, jednakże system kapitalistyczny chce utrzymać... Cały myślący świat z zapartym oddechem oczekuje rezultatu tytanicznych wysiłków amerykańskiego prezydenta, owego bezkrwawego rewolucjonisty!

Ale dajmy głos przedstawicielom świata kapitalistycznego. Oto co pisze łódzka „Prawda":

„Prasa zagraniczna pełna jest nadwyraz niepokojących wiadomości ze Stanów Zjednoczonych...

Rząd zaczął wywierać nacisk na przemysł, aby uwzględnił żądania robotników. Okazało się jednak, że przedsiębiostwa nie są w stanie uczynić tego, gdyż zwiększenie kosztów produkcji wymaga zwiększenia kapitałów obrotowych albo redukcji rozmiarów produkcji, a temsamem i redukcji liczby robotników.

W tej sytuacji rząd zwrócił się przeciw.,. bankom. Na posiedzeniu organizacji banków nowojorskich zjawił się reprezentant rządu i zażądał kategorycznie oddawania do dyspozycji przemysłu wszystkich wolnych zapasów kasowych.

Bankierzy przyjęli to wystąpienie przedstawiciela rządu milczeniem — bo cóż tu powiedzieć na takie żądanie? Owszem, można dawać pieniądze, jak długo zapas starczy, każdemu kogo wskaże rząd, ale pod warunkiem, że rząd zabroni właścicielom tych pieniędzy, t. j. publiczności, domagać się ich zwrotu od banków. Albo jeżeli rząd zobowiąże się wykupywać weksle, których nie zapłaci przemysł, lub wreszcie jeżeli rząd dostarczy bankom funduszów na udzielanie kredytów przemysłowi, którego odpowiedzialność kredytowa równa się zeru z chwilą, gdy o kosztach produkcji decydują związki robotnicze."

Istota kwestji polega na tem: czy można jedną część systemu kapitalistycznego zburzyć, drugą zaś pozostawić nietkniętą? Czy też jak burzyć — to wszystko?! A wtedy?.. Oto pytanie, którego rozstrzygnięcie interesuje nie tylko Amerykę. Wyroku oczekuje — powtarzamy — świat cały.

A w Polsce? U nas niema ani tych warunków, które zrodziły rewolucję rosyjską, ani też tych, które zmuszają prezydenta Roosevelta do jego rewolucyjnych posunięć. Polscy nędzarze, chłopi i robotnicy, i Polska — nędzarz, wobec krajów kapitalistycznych, — muszą się ratować innymi środkami. Tymi, które wskazuje narodowy socjalizm.

Morderstwa polityczne w Polsce.

Tadeusz Hołówko, wybitny lewicowy działacz B. B. padł dn. 29 sierpnia 1931 r. w Truskawcu z ręki terorystów ukraińskich. Strzały rozległy się wieczorem, kiedy ś. p. poseł Hołówko już był w łóżku w pensjonacie ukraińskich zakonnic, w którym zatrzymał się z całą ufnością... Dwaj sprawcy zostali już straceni za napad na pocztę, portjer pensjonatu Bunij i jego towarzysze odpowiadają właśnie przed sądem przysięgłych w Samborze.

Jan Chudzik, ruchliwy działacz stronnictwa narodowego, skrytobójczo zastrzelony został z dubeltówki przez urzędnika kasy komunalnej Romana Jajkę, który w ten sposób chciał zasłużyć sobie na podwyżkę... Śledztwo wykazało, że Jajko działał z poduszczenia wywiadowcy urzędu śledczego(!) Stankiewicza i komisarza policji(!) Drewińskiego. Jajko, Stankiewicz i Drewiński są obecnie sądzeni przez sąd w Sanoku. Osk. Jajko zeznaje, jakoby i starosta miejscowy chętnem okiem patrzał na jego czyn. Zamach był planowany na drugiego działacza narodowego majora Owoca, który został tylko ranny.

Ludwik Chruściel. W nocy z 17 go września w Grochowie w pow. mieleckim nieznani sprawcy zamordowali strzałem przez okno ś. p. Chruściela, przewodniczącego koła Stronnictwa Ludowego w Grochowie. W momencie, gdy Chruściel siedział w swym domu przy stole i czytał gazetę, przez okno padł strzał, który go położył trupem na miejscu.

Z życia robotniczego.

Sytuacja, w jakiej obecnie znajduje się polski świat pracy, a robotniczy w pierwszym rzędzie, domaga się koniecznie radykalnej zmiany.

Pracodawcy, a głównie ci z ciężkiego przemysłu śląsko-zagłębiowskiego, są rażąco nieuczciwi w odniesieniu do robotników. Uzyskane zdobycze na robotniku, bezprzykładna samowola, świadomość bezkarności i nieumiarkowana zachłanność Lewiatana powodują to, że robotnik stacza się coraz to niżej po pochylni, a przepaść dzieląca słuszne i należne robotnikom prawa od okruchów rzucanych ręką pracodawcy — pogłębia się z dnia na dzień.

Przerwane w dniu 19 b. m. w Katowicach rokowania w hutach żelaza świadczą wymownie o złej woli Związku Pracodawców. Domagano się nowej obniżki zarobków tak w akordzie jak i taryfowych o 15 proc. Dyr. Tarnowski dowodził, że obniżka ta jest konieczną ze względu na to, że zarobki w górnictwie, hutnictwie cynkowem i kopalniach kruszcu są znacznie niższe od płac w hutach żelaza. Jako dalszy argument p. Tarnowski przytoczył niższe płace w hutnictwie żelaza w wojew. kieleckiem.

Ciekawy jest zaiste sposób rozumowania panów Tarnowskich et consortes. Gdyby np. w hutnictwie wojew. kieleckiego zarobki były o 14 proc. wyższe, t. j. takie, jak na Śląsku — Lewiatan śląski byłby zadowolony i nie uczuwałby nieodzownej potrzeby nowej obniżki płac robotniczych. Stopniowo do przepaści! Obniżono płace górnikom, twierdząc, że nie mogą mieć płac równych z hutnikami — dziś równa się płaca obu tych działów poto, by jutro znów zabrać się do górników.

Nic tedy dziwnego, że przedstawiciele związków zawodowych zrezygnowali z dalszych wspólnych z Lewiatanem obrad.

„Te świnie ugięły się". Na moralną wartość baronów węglowych panuje już jednaki pogląd na całym świecie. Świadczy o tem wymownie niżej zanotowany fakt:

„Waszyngton. W kołach wielkich przemysłowców węglowych panuje niezwykle silne oburzenie z powodu zwrotu, jakiego użył pod ich adresem gubernator stanu Pensylwanja, Pinchot.

Ogłaszając ludności fakt przyjęcia przez przemysł węglowy postanowień komisji odbudowy gospodarczej, gubernator powiedział dosłownie:

„Nareszcie te świnie, baroni węglowi ugięli się".

Do Waszyngtonu udaje się delegacja właścicieli kopalń, która będzie domagała się udzielenia satysfakcji".

Szkoda, że nasi „gubernatorzy" tak bardzo cackają się z zagraniczną trzodą baronów węglowych, którzy podrywają nieustannie podwaliny polskiej gospodarki.

Z życia N. S. P. R.

10 punktów narodowego socjalizmu, zastępujące dotąd program NSPR. drukujemy w dzisiejszym numerze ponownie. Rozeszły się już w 50.000 egzemplarzy. Rzucamy na Polskę nowe 10.000. Rodacy, którzy czują się na siłach, proszeni są o nadsyłanie swoich uwag do Redakcji „J. K.", ażeby ułatwić opracowanie ostatecznego programu. „10 punktów" wypuścimy również w formie broszurki, dającej się wygodnie nosić, i roześlemy do sprzedaży w cenie 20 groszy za egzemplarz.

Dziecięce choroby. NSPR jak każda początkująca organizacja społeczna ma narazie duże trudności. Ambicja u jednych, brak wyrobienia lub materjalizm u innych, podłostki — u tamtych. Są to dziecięce choroby każdego ruchu politycznego. Pewnego rodzaju — odra... Im prędzej ją się przejdzie, tem lepiej.

Narodowy Socjalizm — pozorny. Dla dzisiejszego łajdactwa, grasującego w Polsce, ruch nasz stanowi groźne niebezpieczeństwo. Łajdactwo szuka sposobów. Gdy ich nie znajduje w boju otwartym, tworzy narodowy socjalizm pozorny, fikcyjny, udany... Najmuje nikczemne indywidua, które bluźnierczo przywłaszczają sobie wzniosłe miano narodowego socjalisty, a które nic wspólnego nie mają z kierunkiem narodowym i socjalistycznym. Nawet go nie rozumieją! Rodacy, uważajcie, czy niema gdzie około Was narodowych socjalistów — pozornych!...

Na Śląsku. Ruch narodowo-socjalistyczny, który początkowo przejawiał się w masowym choć powierzchownym zapisywaniu się do partji, przechodzi obecnie do wewnętrznej konsolidacji. Grupy lokalne zaczynają się porządkować, głębiej myśleć, szukać właściwych przywódców, gonić nie za ilością członków lecz za jakością. Zostawmy ten ze wszech miar zdrowy prąd narazie samemu sobie.

W Krakowie powstała już organizacja NSPR, którą mniej interesuje „stosunek do Warszawy, Sosnowca czy Katowic", a więcej praca dla właściwych celów naszej partji. Zupełnie słusznie! Nasz korespondent dodaje, że propaguje „Jedną Kartę", bo „pisana jest lepiej i radykalniej" niż inne pisma podobnego kierunku. — Czy tylko „lepiej i radykalniej"? A może są i głębsze różnice?

W Warszawie w najbliższym czasie ukonstytuuje się zarząd okręgowy NSPR.

W Wilnie utworzył się już komitet organizacyjny naszej partji. Ostatnio zgłosiła się do nas nowa grupa osób, przeważnie studentów, której wskazaliśmy adres już istniejącego komitetu.

W Dąbrowie Górniczej ubiegłej niedzieli odbyło się duże zebranie naszej partji z udziałem delegatów z Będzina, Strzemieszyc i Sosnowca. Przewodniczący Rady Naczelnej wygłosił krótki referat o rewolucji komunistycznej, amerykańskiej i narodowo-socjalistycznej.

Po gorących obradach w sprawach organizacyjnych całkowicie zaaprobowano uchwały konferencji NSPR z d. 10 września oraz potępiono mało przyzwoite zachowanie się pp. Jagody i Nowińskiego, których zresztą nikt poważnie nie traktuje.

Ktokolwiekby udzielił tym „działaczom" swojego poparcia, bezpośrednio czy pośrednio, sromotnie sam się skompromituje. Im większą, im poważniejszą ktoś reprezentuje zbiorowość, tembardziej powinien liczyć się ze swoją pozycją. Społeczeństwo to nie barany i nie tylko widzi mizerne figury na scenie życia, lecz doskonale orjentuje się, jakie sprężyny poruszają mechanizm. O wszystkiem w swoim czasie sobie przypomnimy.

Tydzień zagranicą.

We Francji. Swego czasu wyczerpująco omawialiśmy rozłam, który zapanował we francuskiej partji socjalistycznej i zapoczątkowanie ruchu narodowo-socjalistycznego przez najpoważniejszą frakcję socjalistyczną w parlamencie francuskim. Narodowi socjaliści francuscy, mimo twierdzenia niektórych pism, wzięli bezapelacyjny rozbrat z międzynarodówką. Jest to przejście do nieuniknionego upadku socjalizmu francuskiego.

W Bernie szwajcarskiem odbywają się narady mniejszości narodowych z całej Europy. Jak gdzieindziej, tak i tu żydzi robią najwięcej hałasu. Delegacja żydowska zatrzymała się przy drzwiach sali obrad, domagając się od konferencji potępienia na wstępie ustosunkowania się Niemców do żydów. Przedstawiciele innych narodów nie kwapią się do tego, bo cóż to im szkodzi, że żydzi otrzymują dziś w Niemczech zapłatę za swoje długoletnie wybryki. Nawarzone piwo trzeba wypić!

Piszą nasi zwolennicy:

Z Bielska.

„Jedna Karta" ukazała się na tutejszym terenie przed kilku tygodniami i wstępnym bojem zdobyła uznanie. Są pisma, co po 2 latach mniej są poszukiwane, niż „Jedna Karta", po 2 tygodniach. Czytają ją przedewszystkiem robotnicy, następnie urzędnicy i mieszczaństwo, a nawet rzecz charakterystyczna — właściciele mniejszych miejscowych przedsiębiorstw, którzy dotąd sprawami polskiemi się nie interesowali. Samodzielny uczciwy przedsiębiorca, ten który los swój nazawsze związał z losem Polski, orjentuje się, że działalność narodowego socjalizmu nie tylko mu nie zaszkodzi, lecz przyniesie duże korzyści. Walka „Jednej Karty" z łupiestwem zagranicznego kapitału a w szczególności z jego politycznymi wpływami nie jest walką z polskim przemysłem i handlem. My z Bielska doskonale to rozumiemy. (Brawo! przyp. red.)

Z Miechowa.

Elektrownia miejscowa, będąca własnością żydów, jawnie utrudnia pracę elektromonterom Polakom i wywiera nacisk, ażeby zaopatrywali się w materjał instalacyjny w sklepach żydowskich. My, Polacy, powinniśmy być conajmniej tak samo solidarni jak żydzi. Ząb za ząb!

Baczność! Sklep kolonjalny, będący rzekomo własnością inwalidy Ludwika Szafarskiego, naprawdę należy do żyda Fogla. Sklep ten handluje do godziny 11 w nocy!

Z Wilna. Obrazek pierwszy: pewnej niedzieli żydowski zakład fryzjerski przy ul. Ponarskiej w ciągu jednej godziny odwiedziło: 4 studentów Polaków, 1 robotnik Polak, 3 studentki, 2 inne panny 1 starsza pani z córką, wszystkie Polki! Ondulacja kosztuje u tego żyda 75 groszy. (Czy zakłady polskie nie są zadrogie?)

Obrazek drugi: Żyd szuka doróżki, pominął 20 doróżkarzy Polaków, aż wreszcie natrafił na żyda i z nim pojechał. To znaczy: żyd do żyda i Polak — też do żyda!

Korespodent nasz słusznie dodaje: Wilnianie sami sobie grób kopią i zasługują, ażeby ich do trumny chowali żydzi. To wszystko po śmierci Więcławskiego i Klimaszewskiego — z ręki żydowskiej...

Z Wielkiego Książa.

Tajemnicze szkielety. Przy rozbiórce domu mieszkalnego, spalonego w niedawnym pożarze, znaleziono na głębokości pół metra pod podłogą, 4 szkielety ludzkie. Dwa — jeden na drugim, dwa zaś obok. Dom należy i należał do żydów. Żydzi miejscowi szkielety zakopali na swoim cmentarzu (na „kierkucie"), twierdząc, że przedtem, na miejscu gdzie stał dom, był również cmentarz grzebalny (pod podłogą domu?) Starzy ludzie dobrze pamiętają jednakże co innego. Otóż przed paru dziesiątkami lat dom ów należał do żyda — koniokrada niejakiego Jakubczyka. Mieściła się tam karczma. Kilkoro osób z okolicy Książa, w poszukiwaniu skradzionych rzeczy, udało się właśnie do tej wsi i tutaj wszelki słuch o nich zaginął... Żyd karczmarz wkrótce wyemigrował do Ameryki.

Tydzień Śląska i Zagłębia

Polski handel hurtowy — w wielu branżach nie istnieje. Jest to smutny fakt, że polski kupiec detalista często zaopatrywać się u żyda musi, choćby nie chciał. Niejednokrotnie przeto zwracają się do nas nasi rodacy, z propozycją zorganizowania polskiego hurtu w różnych gałęziach. Na to odpowiadamy, że NSPR nie może brać na siebie takiej inicjatywy. Natomiast jaknajgoręcej NSPR i „Jedna Karta" poprze wszelkie hurtowe przedsięsiorstwa polskie, które złamią żydowski monopol. O wszelkich poczynaniach prosimy nas powiadomić, a niezwłocznie rozpoczniemy propagandę wśród naszych rodaków na wsi i w mieście. Wiemy, że już obecnie obrotniejsze jednostki krzątają się w celu założenia hurtu kolonjalno-spożywczego, obuwniczego i płodów rolnych. Zwracamy uwagę rodakom z Łodzi i okolicy na duże możliwości handlu taniemi ubraniami dla robotników.

Teatr Polski w Sosnowcu rozpoczął swoją działalność. Personel artystyczny starannie dobrany, sala odnowiona. Daje lekkie komedje, na których publiczność bawi się świetnie. Pocieszający znak czasu: wolimy piękne żywe słowo polskie w teatrze, niż niezrozumiały szwargot angielski w żydowskiem kinie na głupim filmie. A może to nareszcie zmierzch kina?

Handel w niedziele i wogóle w czasie zakazanym prowadzą żydzi na szeroką skalę. Przypominamy rodakom ich obywatelski i partyjny obowiązek: o wszelkich przekroczeniach należy natychmiast zawiadamiać policję.

250-lecie Odsieczy Wiednia w Sosnowcu obchodzono bardzo uroczyście. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym pochód złożony z poszczególnych organizacyj ze sztandarami przeszedł ulicami. Najliczniejszą grupą w pochodzie była delegacja NSPR. ze sztandarem, licząca kilkuset członków, z których znaczna część była ubrana w wiśniowe koszulki. Był to pierwszy oficjalny udział narodowych socjalistów w publicznej manifestacji. Licznie byli reprezentowani rodacy z Górnego Śląska, w szczególności z Małej Dąbrówki. Narodowo-socjalistyczny Śląsk i Zagłębie tworzą jakby jedną rodzinę.

Bezsilna „siła".

W Katowicach odbył się zjazd gospodarczy BB. Potwierdził on w całej rozciągłości żywotność dążeń programu Narodowo-Socjalistycznego i żądań wysuwanych przez NSPR.

W przemówieniu wojew. Grażyńskiego na pierwsze miejsce wysunęło się powiedzenie „stoi przed nami bardzo poważny problem zmiany charakteru kapitału akcyjnego (czytaj zagranicznego przyp. red.) na narodowy!"

Wicemin. Lechnicki oświadczył się „za obniżeniem kosztów handlowych i administracyjnych" oraz „przeciwko dalszym obniżkom płac robotniczych". Słowa p. Lechnickiego brzmiały: „Nie można dopuścić do jednostronnego przerzucania ciężaru przesilenia na robotników. Słowa mądre. Cóż kiedy to tylko słowa! Żądać lojalności od kapitału zagranicznego — to mamienie siebie i innych nadzieją poprawy. Lojalność tę trzeba wymusić — trzeba użyć wszystkich środków stojących do dyspozycji (a nie brak ich!), by interesy narodowe dominowały nad sobkostwem wielmożów zagranicznych. Czynu trzeba! Frazesów dość i dość kurtuazji!

Proletarjusze polscy łączcie się w Narodowym Socjaliźmie!

10 PUNKTÓW NARODOWEGO SOCJALIZMU.

1) Jestem socjalistą. Nowoczesna kosztowna maszyna zastępuje robotnika, wyrzuca go na bruk, pozbawia pracy i chleba. Posiadacz maszyny, wielki skartelizowany kapitał, trzyma w swym ręku całą egzystencję pracującego człowieka, zdobywa pełną władzę i panuje nad narodem...

Techniczne udoskonalenia są koniecznością dziejową. Naród, który chce żyć i wytrzymać obcą konkurencję, maszyn nie będzie niszczyć. Nie powróci bowiem do pierwotnych środków produkcji. Ażeby jednak wielkokapitalistyczna maszyna nie zmiażdżyła zupełnie polskiego robotnika, jedyne jest wyjście: upaństwowić wielkie przedsiębiorstwa. Upaństwowić gospodarkę węglem, żelazem, elektrycznością, cementem, cukrem...

Upaństwowienie jednak musi być rozumne. Wielkie przedsiębiorstwo to mechanizm delikatny, który łatwo popsuć, ale trudno naprawić! Odrzucam przeto upaństwowienie komunistyczne, niewypróbowane, bez potrzeby okrutne, niszczące nawet drobnego rolnika! Odrzucam recepty pepesowskie, które nigdy i nigdzie nie wytrzymały próby życia. Odrzucam sposoby prostackie i biurokratyczne. Obrona przed wielkokapitalistyczną maszyną w każdym kraju jest inna. Upaństwowienie środków produkcji w Polsce to przedewszystkiem ich unarodowienie. Pozatem polska rewolucja narodowo-socjalistyczna wzorować się musi raczej na Roosevelcie i Mussolinim, niż na Leninie i Hitlerze.

Żądam upaństwowienia wielkich kapitałów, zdobytych szachrajstwem złotej międzynarodówki, ale nie ruszam mniejszej własności, którą stworzyła uczciwa praca i oszczędność obywatela polskiego. Inicjatywy prywatnej nie tylko nie zwalczam, ale przeciwnie pragnę stworzyć dla niej jaknajpomyślniejsze warunki, — choć obcą mi jest żydowska żądza złota...

Nie chcę represji przeciw komunistom, ale żądam, ażeby upartych doktrynerów komunistycznych bezpłatnie odstawiać do Rosji Sowieckiej na zasadzie specjalnego układu z tem państwem.

2. Jestem świadomym Polakiem, a więc narodowcem. Jestem żywą cząstką Polski, — z losami Polski los mój jest nierozerwalnie i nieodwołalnie spojony. Współwyznawcę mojej idei i towarzysza pracy partyjnej nazywam rodakiem. Łączy nas bowiem wspólność rodu! Wielkokapitalistyczna maszyna tembardziej musi być opanowana, że jest w ręku obcych, że obcemu pozwala władać Polakiem. Obecny najstarszy posługacz maszyny, polski dyrektor żydowskiego lub zagranicznego kapitału, nie może reprezentować polskiej polityki narodowej.

„Międzynarodowa solidarność proletarjatu" jest kłamstwem i szantażem, wymyślonym przez międzynarodowy kapitał. Celem tego największego w dziejach oszustwa jest ogłupienie proletarjatu krajów ekonomicznie spóźnionych. W rzeczywistości, „proletarjusz" angielski nigdy nie zrzeknie się swojej czekolady, ażeby dać górnikowi polskiemu kęs chleba... „Międzynarodowy proletarjat" nie istnieje. Są tylko polscy nędzarze: chłopi i robotnicy.

Prawdą i rzeczywistością jest międzynarodowa solidarność wielkich kapitalistów. Ileż to razy obcy kapitaliści łączyli się, ażeby wspólnemi siłami obłupić Polskę! Ale i w rodzinie kapitalistów są kłótnie. Naprzykład: wojnę europejską rozpętali kapitaliści niemieccy żeby zniszczyć konkurecję angielską.

W nowszych czasach w krajach kapitalistycznie przodujących coraz bardziej występuje na scenę solidarność kapitalisty i robotnika tej samej narodowości. Kapitaliście chodzi o zysk, robotnikowi o pracę. Fabryka musi być w ruchu dla obu! To ich łączy! „Skoro wszystkie fabryki na świecie nie mogą pracować, niech pracują nasze!" — tak mówią Anglicy, Włosi, Niemcy. I kapitaliści i robotnicy! Walczą więc o swój eksport! Walczą przeciwko krajom kapitalistycznie słabszym jak np. Polska, i chcą te kraje opanować. Z całej Polski chcą zrobić murzyńskie Kongo! Wyssać z Polski wszystkie soki, ażeby zasilić niemi swoich kapitalistów i swoich robotników!!

Najwięcej niebezpieczne pod tym względem dla Polski są Niemcy. Polska przedewszystkiem musi się bronić przed atakiem nie tylko kapitalisty, ale i robotnika niemieckiego. Kiedy zatem Polska walczy o nasze Pomorze, to polski robotnik jednocześnie walczy o pracę dla siebie w polskiej fabryce. Odebranie Pomorza to zalew całej Polski przez niemieckie wyroby przemysłowe! To zamknięcie polskich fabryk! Naturalnymi sprzymierzeńcami polskiego robotnika w tej walce — z pomiędzy sąsiadów — są te kraje, które nie zagrażają nam zalewem swoich towarów, to jest Rosja Sowiecka, Litwa i Rumunja.

Szczególnem łajdactwem międzynarodowych finansistów, (w pierwszym rzędzie Niemców!) jest pokłócenie Polski z Litwą. Robotnik narodowo-socjalistyczny nie tylko nie odda Pomorza Niemcom, lecz dąży do podziału Prus Wschodnich, podstępnie niegdyś zrabowanych przez niemieckich mnichów: część Prus Wschodnich powinna przypaść Polsce, część Litwie. Żądam również zwrotu Polsce reszty Górnego Śląska i polskiej części Śląska Opolskiego. Nigdyby te ziemie nie zostały przy Niemczech, gdyby nie wpływy niemieckiego wielkiego kapitału.

3. W obecnym przejściowym ustroju nie pozwolę, ażeby Polskę wyzyskiwały inne państwa. Dzisiaj z Polski wywozi się rocznie, pod różnemi postaciami, miljard złotych... Powinno to natychmiast ustać! Polski obywatel, lokujący pieniądze zagranicą, powinien być karany śmiercią. Długi zagraniczne Polska zaciągała przy innych warunkach. Zagranica dzisiaj nie chce ani naszych towarów, ani naszych emigrantów; mamy więc pełne prawo państwowych długów zagranicznych nie płacić. Kapitał zagraniczny przestał już działać twórczo i ożywczo: obecnie jest tylko podstępnym grabieżcą!

Nasz system monetarny, oparty na złocie, daje kolosalną przewagę zagranicznemu kapitaliście w walce z pracującym Polakiem. Złoto prawie wyłącznie znalazło się w rękach zagranicy i krajowego żydostwa. Góra zagranicznego złota oddziela polskiego chłopa łaknącego towarów przemysłowych od polskiego robotnika, łaknącego chleba. Żądam przeto innego ustroju pieniężnego: bez złota i bez inflacji. Szczegóły opracują nasi ekonomiści.

W stosunku do przemysłu żądam:

a) pensja naczelnego dyrektora nie może być wyższa niż pensja ministra Rzeczypospolitej Polskiej (około 1500 zł. miesięcznie), pensje innych kierowników odpowiednio mniejsze.

b) ilość dyrektorów i szefów musi być ograniczona do koniecznej potrzeby.

c) prowadzenie ksiąg fabrycznych, innych dla rządu, a innych dla wtajemniczonej generalnej dyrekcji, prowadzenie tajnych kas, ukrywanie zysków i inne oszustwa księgowe na szkodę Skarbu Państwa powinny być karane śmiercią! — W buchalterji nie wolno zatrudniać obcokrajowców.

d) należy sprawdzić czy prywatne, zaciągane przez wielkich kapitalistów, pożyczki zagraniczne ostatnich lat dziesięciu, nie miały na celu ukrycia zysków. Procenty od pożyczek należy zmniejszyć do stopy, jaką bierze się zagranicą, albo na czas pewien zupełnie zawiesić ich wypłatę.

e) należy skasować sztuczne organizacje sprzedaży, przeważnie żydowskie, które pochłaniają zyski na szkodę tych co pracują.

f) należy wytępić łapownictwo przy zakupach i sprzedażach: łapownictwo w przemyśle jest złym przykładem dla instytucji publicznych.

g) należy zwolnić z pracy wszystkich obcokrajowców, o ile choć jeden nasz rodak jest bez zajęcia.

W ogólnej polityce gospodarczej żądam stopniowego skasowania dzisiejszego systemu koncesji i prywatnych monopolów. Żądam w prywatnym gospodarstwie przywrócenia zasady wolnej konkurencji. Żądam natychmiastowego rozwiązania wszystkich karteli, których celem jest łupienie obywatela polskiego. Kartele są dopuszczalne tylko w obronie polskiego gospodarstwa przed zagranicznym.

4. Robotnicy w narodowym socjaliźmie muszą objąć rolę kierowniczą, gdyż są warstwą najliczniejszą, najbardziej polską i najbardziej — przez swoją liczbę niezależną. Robotnik jest pierwszą ofiarą wielkokapitalistycznego wyzysku. Kapitał daje coraz mniej możliwości zarobku. Bezrobotni synowie już nie mogą pomóc swoim steranym pracą ojcom. Robotnik przeto powinien mieć prawdziwą i skuteczną opiekę państwa. Żądam nietylko utrzymania obecnych ustaw socjalnych, lecz ich udoskonalenia. W szczególności żądam dla przemysłu w całej Polsce obowiązkowego ubezpieczenia starczego (jak na Śląsku). Żądam pewności, ażeby krwawica robotnika nie była roztrwoniona lub zjedzona przez kosztowne zarządy ubezpieczalni. O obniżeniu dzisiejszych zarobków robotniczych niema mowy, dopóki rząd po stronie kapitału nie wprowadzi porządku. Tylko ta część dochodu społecznego, którą dostaje robotnik, pozostanie napewno w Polsce.

Pierwszym jednak obowiązkiem państwa jest dać robotnikowi pracę. Robotnik za wszelką cenę chce uniknąć łaski i dziadowizny. Robotnik chce pracować! Chce zaopatrzyć i siebie i swojego brata rolnika w odzież, w narzędzia, we wszelki sprzęt, godny kulturalnego człowieka. Przeszkadza mu zmurszały ustrój wielkokapitalistyczny... Precz z tym ustrojem!

Bezrobotni pracownicy fizyczni i umysłowi przekonali się dotkliwie na własnej skórze, że ani dotychczasowe partje polityczne, ani związki zawodowe, nie dadzą im pracy. Zyski międzynarodowych kapitalistów, w szczególności płynące z udoskonaleń technicznych, wciąż wywożone są z kraju, zamiast żeby były zużyte na ożywienie polskiej produkcji. Tylko narodowy socjalizm może powiększyć zatrudnienie. Miejsce bezrobotnych pod wiśniowym sztandarem!

Robotnik narodowo-socjalistyczny uważnie bada programy innych partji robotniczych. W poszczególnych sprawach gotów iść razem, żąda jednak od partji socjalistycznej i komunistycznej, ażeby natychmiast zerwały z żydowskimi przywódcami.

5. Mieszczaństwo polskie ma dwóch wrogów: żydów i wielkokapitalistycznego molocha. Musi się bronić, póki jeszcze czas! Prosty i dający żyć system podatkowy, — tani ale nie zagraniczny kredyt, — uwzględnienie solidnego polskiego kupca i rzemieślnika przy dostawach rządowych i gminnych: oto najważniejsze żądania. Mieszczaństwo polskie dotąd było coraz bardziej wypierane przez żydów, gdyż prowadziło złą politykę. Nie ugoda z wielkim kapitałem, nie płaszczenie się przed żydami — uratuje polski stan średni, tylko złączenie z polskim robotnikiem! Samo mieszczaństwo polskie już nie wytrzyma zorganizowanej, zachłannej, zaciętej, finansowanej przez zagranicznych współplemieńców konkurencji żydowskiej Już jest zasłabe... Mieszczanin polski jest potrzebny robotnikowi, ale o wiele bardziej potrzebny jest robotnik polski mieszczaństwu.

Marksiści powiadają że zwalczają wszelkie kramikarstwo. Praktycznie jednak — wzbogacili tylko kramikarstwo żydowskie... Narodowy zaś socjalizm powiada: kramikarstwo może i zginie — za kilkaset lat... Tymczasem zaś mieszczaństwo polskie niech żyje! Rodacy mieszczanie! maszerujmy razem w szeregach Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej.

Tak samo można zawołać do pracowników umysłowych, do zawodów wolnych, do mniejszych przemysłowców. Przedsiębiorca, uczciwie prowadzący swój warsztat i dający robotnikowi zarobek, może być naszym przyjacielem.

6. Włościanie stanowią 70 proc. narodu polskiego. Powodzi im się teraz źle! Czy dlatego, że to są sami Polacy? Zorganizowane i cyniczne łupiestwo żydowskiego i zagranicznego kapitału, śrubujące ceny artykułów przemysłowych, doprowadza polskiego rolnika do rozpaczy... Pozbawia go pługa, buta, nafty, soli, cukru... Cofa wieś polską o setkę lat wstecz!

Domagam się takiej polityki gospodarczej i ogólnej, ażeby twórcza praca rolnika była oceniona tak jak każda inna. W szczególności żądam opłacających się cen na płody rolne. Obecny spadek cen należy niezwłocznie wyrównać przez obniżenie podatków i długów i odroczenie terminów spłaty. Drobnym i średnim warsztatom rolnym należy dać możność korzystania z nowoczesnych środków technicznych uprawy roli. Należy poprzeć tworzenie wspólnych organizacji zbytu płodów rolnych, ażeby wyrwać rolnika polskiego ze szponów żydowskiego zbożowego spekulanta. Wielką własność rolną należy wywłaszczyć bez odszkodowania, a na jej miejsce stworzyć małe, lecz zdatne do życia, warsztaty rolne. Żydom należy odebrać prawo nabywania ziemi.

Jestem świadom, że wszelkie zmiany społeczne i polityczne muszą być dokonane w porozumieniu z włościaństwem, jako z najliczniejszą warstwą polską.

7. Mniejszościom narodowym, zamieszkałym zwartą masą, przyznaję równe prawa obywatelskie, pod warunkiem zupełnej lojalności i zaniechania separatyzmu. Polski charakter władz i urzędów, również samorządu, powinien być jednak w całem państwie zagwarantowany ustawowo. Decyzje w zasadniczych sprawach, jak ustrój państwa, wybór prezydenta, wypowiedzenie wojny — powinny należeć wyłącznie do Polaków. Posługiwanie się stronnictw polskich głosami mniejszości narodowych stanowczo odrzucamy i uważamy za zdradę.

Traktat o ochronie mniejszości narodowych powinien być zniesiony. Zasada rozumnej tolerancji wobec obcoplemieńców jest właściwa naszemu charakterowi i nie potrzebuje środków przymusu.

8. Silny, uczciwy i rozumny rząd jest konieczny dla wyzwolenia polskiego robotnika. Wielkie kapitały w nowych czasach powstały nie przez talent i przedsiębiorczość przemysłowca, lecz przez oszustwa i przez szantażowanie rządów: podczas wojny, podczas inflacji, przy zaciąganiu pożyczek państwowych. Tylko rząd, stojący na wysokości zadania, naprawdę reprezentujący pracującego Polaka, może zło naprawić, nie dopuścić do nowych szantażów i obronić Polskę przed atakiem zagranicznych kapitalistów i zagranicznych kapitalistycznych rządów.

Ponieważ ostateczną kontrolę w państwie spełniają sądy, domagam się wysoko postawienego sądownictwa. Żeby zaś najlepsi wymierzali sprawiedliwość, trzeba sędziów dobrze wynagradzać. Podwyższenie uposażenia sędziowskiego jest koniecznością narodową i socjalistyczną.

Pomoc rządowi polskiemu w zwalczaniu matactw wielkiego kapitału i w rezultacie zdobycie władzy dla narodowego socjalizmu, są istotną częścią naszego programu.

9. Żydzi w Polsce doszli do niebywałej potęgi. Opanowali handel, przemysł, wolne zawody, prasę, — zabierają się do zagarnięcia całej władzy! Żydzi są już klasą bogaczów, my Polacy, na naszej własnej ziemi, coraz bardziej stajemy się klasą nędzarzy. Żydzi działają demoralizująco na społeczeństwo i państwo. Przypomnijcie sobie choćby zawodowe pośrednictwo żydów w przekupywaniu polskich urzędników! Bezwzględnie walczyć z żydostwem, póki nie zapóźno, to pierwsze zadanie narodowca i socjalisty. Wyłączyć żydów od wszelkiego wpływu na Polskę! Jeżeliby zaś nie można było ich ze wszystkiem wypchnąć do Palestyny, rozdzielić równo żydowskie „rodzynki" pomiędzy wszystkie narody świata! W szkołach i w życiu zawodowem należy wprowadzić natychmiast ograniczenia procentowe. W urzędach wcale żydów być nie powinno. Pracę obcym można dać dopiero wtedy, jeżeli starczy jej dla wszystkich swoich. Kategorycznie protestuję przeciwko przyjmowaniu do Polski żydów wypędzonych z Niemiec.

Za największą zbrodnię żydowską uważam ich mieszanie się do polskiego życia duchowego i politycznego. Działacz publiczny, który współpracuje z żydami, tembardziej z zakonspirowanymi, traci wszelkie prawo do reprezentowania Polaków.

10. Sposób działania. Narodowy socjalista jest śmiały, szczery, sumienny i punktualny. Krótko mówi, dużo robi, cel — osiąga. Nie czeka wskazówek od centrali... Działa sam, działa tak, jak gdyby tylko on dźwigał na swoich barkach ciężar ruchu narodowo-socjalistycznego.

W szczególności narodowy socjalista:

a) rad się kształci, lubi twórczy czyn, duchowy i fizyczny. Kiedy trzeba pracuje ręcznie, ale nie wierzy w takie głupstwo, jak to, że Polakowi przeznaczona jest praca cięższa, fizyczna, a żydowi i cudzoziemcowi praca — delikatniejsza,

b) gardzi książkowem wykształceniem ogólnem „do wszystkiego i do niczego", woli dobrego ślusarza niż kiepskiego filozofa. Specjalnie dba o wiedzę techniczną, ażeby umiał pokierować narodowo-socjalistycznym państwem i sprostać obcej konkurencji; — lubi przyrodę i sporty, chce dla wszystkich rodaków i dla siebie radości życia i dlatego nie upada na duchu przy chwilowem niepowodzeniu. Zawsze: naprzód!

c) nie boi się walki, ale nie da się podszczuć obcym draniom do bójek z pracującymi Polakami innych przekonań. Nie zrobi im tej uciechy!

d) brzydzi się niskiemi intrygami, lecz dobrze zapamięta sobie, kto go zwalczał w zaraniu ruchu narodowo-socjalistycznego,

e) nie przecenia zasady głosowania i liczebnej większości. Arytmetyczna demokracja wszędzie gaśnie... I w zdrowej partji powinien być na górze ten, kto czynami swojemi zbliża Polskę do upragnionego celu: Polska dla Polaków,

f) nie zasklepia się w ciasnym gronie tak zwanych założycieli. Nie boi się „politycznej konkurencji". Przeciwnie! Jaknajgoręcej zaprasza do wspólnej pracy nowych rodaków: jaknajdzielniejszych, jaknajinteligentniejszych, — ze wszystkich warstw! Byle szczerych, byle świadomych odpowiedzialności swojej przed pracującym narodem polskim! Najlepsi: naprzód!

Gdyby który przedsiębiorca ważył się prześladować naszych rodaków za ich narodowo-socjalistyczne przekonania, — potrafimy się obronić! O tem grzecznie ale stanowczo wszystkich ostrzegamy!

Powiecie: to trudna rzecz... Prawda, że trudna! Ale nie sztuka robić łatwe rzeczy! Niemasz rzeczy niewykonalnych! — oto stanowisko wielkiego narodu. Pamiętajcie tylko, że Narodowy Socjalizm „sam się nie zrobi". Do walki więc! Sercem, głową, dłonią lub — pieniędzmi... Do walki wszyscy! Zrzucać bowiem cały ciężar zaciętego boju na barki jednostek, to poprostu wstyd... wstyd piekący!

EMIL KOZIJ.

Z pałacu w podziemia kopalni.

(Wspomnienia emigranta).

10)

Opuściłem pałac Krzesińskiej mocno zamyślony. Istotnie, położenie zaczynało być groźnem. Partje rosyjskie, biorące udział w rządzie: socjalistów rewolucjonerów i mieńszewików, traciły czas na jałowych sporach i przelicytowywały się wzajemnie w rzucaniu ponętnych haseł i projektów reform socjalnych, by skaptować sobie robotników i włościan. Głównym tematem sporów i bodaj czy nie najważniejszem zagadnieniem, jakie musiała rozwiązać Rosja rewolucyjna, była reforma rolna. Od tej sprawy zależały bowiem sympatje mas włościańskich. Nic też dziwnego, że wszystkie partje wysuwały własne projekty reformy rolnej, które przedstawiały masom włościańskim

Lecz bolszewików trudno było przelicytować w obietnicach. Agitatorzy bolszewiccy rozjeżdżali po wsiach i wzywali włościan, by nie czekając na wejście w życie jakiejkolwiek reformy rolnej, przystępowali śmiało do rozdziału majątków ziemskich, a opornych właścicieli, żeby mordowali lub wypędzali.

Rozpoczęły się na tem tle ekscesy na całym obszarze Rosji. Płonęły dwory i folwarki, wśród jęków mordowanych właścicieli majątków i bogatszych włościan. Tak bolszewicy wprowadzali w życie swój projekt reformy rolnej.

O ile spał i nic nie działał rząd tymczasowy, to nie spały inne państwa zaprzyjaźnione z Rosją. Szczególnie Francja, której olbrzymie kapitały były inwestowane w przemyśle rosyjskim, okazywała wielkie zdenerwowanie. Ambasadorowie w Petersburgu: francuski, Noulens i jego kolega ambasador angielski sir Buchanan, aczkolwiek byli poniekąd ukrytymi inicjatorami pierwszej rewolucji rosyjskiej, zrozumieli wreszcie, że interesy ich państw są na terenie Rosji poważnie zagrożone. Postanowili działać energiczniej. Chodziło im przedewszystkiem o dwie sprawy: o niedopuszczenie do zawarcia przez Rosję oddzielnego pokoju z Niemcami, a przeciwnie o rozpoczęcie ofensywy armji rosyjskiej na wszystkich frontach, następnie o przykrócenie anarchji i niedopuszczenie bolszewików do władzy. Wówczas bowiem kapitaliści francuscy, którzy ulokowali swoje kapitały w Rosji, mogli się z nimi pożegnać.

Nie trudno było angielskiemu i francuskiemu ambasadorowi ująć rządy Rosji w swoje ręce. Rząd tymczasowy był zbyt słaby, by stawiać opór. Faktycznie już od czerwca 1917 roku o wszystkich ważniejszych sprawach Rosji decydowali dwaj dyplomaci, którzy aczkolwiek nie opuszczali swoich apartamentów, jednak byli ukrytymi, faktycznymi władcami Rosji. Pozornie władza spoczywała w rękach Kiereńskiego. Premier, minister wojny i minister spraw wewnętrznych w jednej osobie, jeździł Kiereńskij wzdłuż frontu. Wygłaszał płomienne mowy do żołnierzy, zagrzewając ich do walki aż do zwycięstwa.

Na froncie rozpoczęła się wielka ofensywa na odcinku austrjackim. W kraju pod wpływem Anglji i Francji wzięto „ostry" kurs przeciw bolszewikom.

Lecz bolszewicy też nie spali. Zbierali siły i już w lipcu 1917 r. wystąpili do otwartej walki z rządem Kiereńskiego.

Rozpoczęły się dla stolicy trwożne dni. Od rana do nocy strzelanina na ulicach miasta. Publiczność, która w pierwszym dniu, kiedy bolszewicy wyprowadzali uzbrojone masy na ulice, pochowała się po piwnicach, pomału przyzwyczaiła się do świstu kul karabinowych i turkotu kulomiotów. Ulice zaroiły się od publiczności. Można było obserwować następujące sceny: Na Newskim prospekcie ruch uliczny w całej pełni. Wszystkie sklepy pootwierane. W tem z za węgła którejś z bocznych ulic ukazuje się grupa uzbrojonych ludzi. Rozpoczyna się strzelanina. Do publiczności nie trzeba wołać komendy „padnij". Wszyscy przechodnie padają plackiem na ziemię. Sklepy zamykają się z trzaskiem. Ruch uliczny zamiera, a właściwie nie zamiera, gdyż przechodnie pełzają na brzuchach przez jezdnię z jednej strony na drugą. Spotkawszy na jezdni pełzającego znajomka, witają się z nim uprzejmie, a nawet rozpoczynają towarzyską konwersację:

– Jak się macie Pawle Piotrowiczu! Gdzie tak „pełzniecie"?

– A „pełznę" do sklepu naprzeciwko, by położyć się w cukrowej kolejce! Mają rozsprzedawać dzisiaj cukier w kostkach, po pół funta na głowę.

Cały szereg rozmaitych kolejek: cukrowych, chlebowych i innych, również padał plackiem, przy pierwszych wystrzałach.

Było to w owych czasach zjawisko częste, a jedna ze stołecznych gazet napisała dowcipnie, że mieszkańcy Petersburga stali się „płazami".

Walki na ulicach miasta byłyby napewno już w lipcu doprowadziły do zwycięstwa bolszewików. Garnizon stolicy był za słaby do obrony rządu. Część żołnierzy przeszła na stronę bolszewików, a niektóre pułki ogłosiły „neutralność" w walce z rządem tymczasowym. Wysyłać pułki z frontu na obronę stolicy było niebezpiecznie. Zupełnie bowiem pewnych pułków nie było. Lecz „ambasodorzy" czuwali. Wysłano depeszę na Kaukaz, gdzie była na froncie tureckim tak zwana „dzika dywizja" złożona z czeczeńców, czerkiesów, gruzinów i niespokojnych głów zebranych z całej Rosji. Dowódcą dywizji był generał Połowcew, osobisty przyjaciel francuskiego ambasadora, właściciel plantacji w afrykańskich kolonjach francuskich i właściciel majątku „Rokitno" na Polesiu, w powiecie Sarneńskim (w Polsce).

„Dzika dywizja" uratowała stolicę i opóźniła na kilka miesięcy opanowanie Rosji przez komunistów. Odrazu z Mikołajewskiego dworca rozpoczęło się „oczyszczanie" ulic stolicy z tłumów. Czerkiesi szli do ataku z nożami w zębach, jak na froncie.

Bolszewicy stchórzyli. Lenin wraz ze swoim sztabem znikł z horyzontu, gdyż Połowcew, mianowany głównodowodzącym wojennego okręgu, wydał nakaz aresztowania przywódców bolszewickich.

Wobec bolszewików poczęto stosować surowe represje. Hasła „wolności słowa" poszły na razie w kąt. Byłem często świadkiem, jak patrolujący po ulicach miasta żołnierze „dzikiej dywizji" odprowadzali do komisarjatu zatrzymanego agitatora bolszewickiego, który chciał urządzać „ruchomy miting". Po drodze tłukli go nahajkami po piecach ile wlazło, a przyzwyczajona już do tych widoków publiczność zachęcała ich do tego okrzykami i śmiechem.

Dziwne było w owych czasach stanowisko rosyjskiej arystokracji, a nawet szerokich sfer inteligencji. Ta głęboka przepaść, która istniała za czasów caryzmu między rosyjską inteligencją, a ludem pracującym, nietylko, że nie została po pierwszej rewolucji rosyjskiej usuniętą, lecz pogłębiła się jeszcze bardziej. Inteligencja bowiem nie tylko, że nie wzięła udziału w rewolucji, następnie w konsolidacji sił narodu i twórczej pracy przy nowym systemie, lecz odnosiła się wrogo do wolnościowych dążeń ludu pracującego. Czuła się pokrzywdzoną w swoich prawach i przywilejach.

Rozmawiałem na ten temat z moimi kilkoma znajomymi wśród arystokracji rosyjskiej. Jeden z nich, mój stary przyjaciel, senator Ochotnikoff, teść generała Połowcewa, który po rewolucji przeniósł się na stałe z majątku do Petersburga, powiedział mi otwarcie:

c. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LESNIEWSKI   Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec.   Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.